№ 46. Środa dnia 26 Maja (7 Czerwca) 1899 roku. Rok XVI.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

Garncarstwo w Iłży.

Sztuka wyrabiania naczyń z gliny znaną tu była w odległej przeszłości, czego dowodzą urny gliniane do przechowywania spopielonych na stosach ciał zmarłych praojców naszych, znajdywane na cmentarzyskach pogańskich. Jak pierwotnym był wyrób popielnic, taką do dziś pozostała produkcja naczyń codziennego użytku.

Kronikarze wspominają, że garnki tutejsze, znane ze swej dobroci, posyłane były w wieku XVI i XVII do Gdańska i nawet do Szwecji. Obecnie wyroby te rozwożone są do miast, w promieniu najdalej 10 milowym.

Warszawskie tow. pop. przem. i han., w celu posunięcia naprzód drobnego przemysłu ceramicznego, wysłało swoim kosztem jednego z garncarzy tutejszych do Kołomyi, w Galicji wschodniej, dla udoskalenia w swym zawodzie, a następnie wydelegowało do Iłży redaktora „Zorzy“ p. Malinowskiego, który w roku 1895 wybudował, kosztem około 80 rb. niewielki piec, ulepszonej konstrukcji, do wypalania naczyń.

Po powrocie z sześciomiesięcznej praktyki w Kołomyi—gdzie garncarz ten wiele skorzystał pod względem techniki, ale nie nauczył się przyrządzać szkliwa, pobierał z funduszów Towarzystwa, przez jeden rok, po 20 rb. miesięcznie, wzamian za co spełniać miał obowiązki instruktora. Z zadania tego wywiązał się w taki sposób, że zgłaszających się do niego garncarzy odprawiał z niczem, robiąc im bezzasadny zarzut, że w czasie pobytu jego za granicą nie dopomagali pozostałej tu żonie; interesowanym fałszywie przedstawił, że garncarze nie chcieli korzystać z nabytych przez niego wiadomości; rozleniwiał i chociaż ozdobniejsze wyroby jego chętnie i za dobrą cenę były nabywane w Radomiu, zaniedbywał się w pracy, bo pobierany zasiłek pieniężny aż nadto starczył na jego potrzeby. Wreszcie przed trzema laty przeniósł się do fabryki wyrobów terrakotowych p. Łuszczewskiego we wsi Koło, gm. Czyste, pod Warszawą.

Przez złą wolę, niefortunnie wybranej jednostki, garncarstwo w dalszym ciągu pozostanie tu na stopie pierwotnej, a chociaż bez odpowiedniego przygotowania, zamiłowania w zawodzie, znajomości rysunku i posiadania modeli, nie wykwitło by do wysokości sztuki, to w każdym razie, przy udzielonem poparciu, powinno by dojść do względnej doskonałości.

Zgromadzenie garncarzy rządzi się ustawą z d. 31 grudnia 1816 r. lecz działalność jego, jako zbiorowej jednostki niczem się nie przejawia, po za dopełnieniem co 3 lata, wyborów na urząd starszego i zbieraniem co kwartał składki na cechową wotywę.

U cechmistrza przechowywują się księgi zapisów. Na mocy art 23 urząd starszych pobiera do skrzynki rzemieślniczej opłatę: przy wyzwoleniu na majstra 4 rb. 50 kop. na czeladnika 1 rb. 50 i na terminatora 30 kop. Od lat kilku nikt nie zgłaszal się z prośbą o wyzwolenie, z czego wnosić należy, że niezbędne dawniej do prowadzenia procederu świadectwo, nie ma dziś znaczenia.

Akt wyzwolin połączony jest ze znacznym wydatkiem — przewyższającym wielokrotnie opłatą taksową—na uświęcone zwyczajem libacje, w których prócz majstrów, przyjmują bardzo czynny udział i panie majstrowe.

Do cechu zapisanych jest 26 majstrów i 9 czeladników. Większość majstrów (16) zajmuje się jednocześnie rolnictwem, na własnym zagonie, a pozostałych żywi rzemiosło. Dla tych ostatnich najsroższą plagą jest lichwiarz, dostarczający ołowiu (po $7\frac{1}{2}$ kop. funt) i drzewa (sąg sosnowego, polskiej miary, 7. rb. 50 kop.) po wypaleniu naczyń, zabiera je natychmiast i dopłaca tyle co gotówką, nie starczącą zwykle na kupno gliny i wyżywienie, do następnego wypalenia pieca. Przy takiej manipulacji prawie cały zysk z produkcji wpływa do kieszeni przekupnia, nie obawiającego się odpowiedzialności, ponieważ lichwa, w tej formie uprawiana, nie zalicza się do przestępstw.

Nie zadawalniając się wyzyskiem biednych pracowników, zmuszają i zamożniejszych do odstępowania im całej produkcji i w razie odmowy nie przebierają w środkach, ażeby zniechęcić ich do wywozu naczyń na targi. Ze sztuczki udają się, dowodem coraz częstszy powrót z nierozprzedanym całkowicie towarem; bo miejscowy handlarz, zaopatrzony w naczynia przez swego iłżeckiego współwyznawcę, wystawia je obok przywiezionych przez garncarzy i sprzedaje niżej ceny licząc na to, że, po zaprzestaniu dowozu, powetuje sobie stratę z nawiązkiem.

Glina sprowadzana jest z dominium Krzyżanowice, po 75 kop. za wóz parokonny i od włościan z Błaziu, po 30 kop. Żaden z tych gatunków oddzielnie wzięty nie nadaje się do wyrobu, jedna jest za tlusta i naczynia z niej w piecu pękają, a druga za chuda; dopiero po zmięszaniu daje się użyć. Najlepszy gatunek gliny znajduje się o 5 wiorst od Iłży, w lasach należących do akcyjnego Towarzystwa zakł. górn. Starachowickich i nabywana była po 50 kop. za wóz, ale od paru lat zaprzestano sprzedaży.

Hurtowe ceny, naczyń niepolewanych licząc na kopy, po 60 sztuk, są następujące: 2 garncowe garnki, dzbany, miski pod nazwą „pospolite“—18 złp; $1\frac{1}{2}$ garncowe—„pniaki“—15 złp., 1 garncowe—„obszerniaki“—14 złp., $\frac{1}{2}$ garncowe—„szerokie“—7 złp., kwartowe garnki, dzbanki, miski, wazoniki, a także większe pokrywy, pod ogólną nazwą: „wązkie“—3 złp. i takie same $\frac{1}{2}$ kwartowe i małe pokrywki, zwane „drobiazg“, $\frac{1}{2}$—2 złp. O połowę mniejsze naczynia, ale całkowicie polewane, mają też samą cenę.

Komitet przyszłej wystawy radomskiej postanowił wyznaczyć dla garncarzy iłżeckich bezpłatne miejsce; dzięki tej uprzejmości przyjmą niektórzy osobisty udział w tym popisie i mają zamiar wybudować miniaturowy piec, ażeby wyrobione na placu wystawowym naczynia, na miejscu wypalić.

Józef Pogorzelski.

Radom i Okolice.

Swięto galowe dworskie.

W dniu wczorajszym, jako w wysoce uroczystą rocznicę urodzin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani ALEKSANDRY TEODOROWNY, w świątyniach wszystkich wyznań odprawione były nabożeństwa galowe, miasto cały dzień przystrojone flagami, a wieczorem illuminacją.

Na budowę nowego kościoła złożyli:

Młodzież szkolna rb. 1 kop. 30; Urzędnicy kancelarji i woźni sądu okręgowego w Radomiu $1^0/_0$ od pensji za miesiąc maj r. b. rb. 10 kop. 35; p. F. C. ze Sławna rb. 100; dla uczczenia pamięci ś. p. ojca J. F. i A. rodzeństwo St. rb. 500.

20)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Przysiadamy się. Gospodarz proponuje po kieliszku. Woś wymawia się, że już pił dosyć. Słowem robi z siebie jakiegoś *trusię*, układając się, jak wyżeł do kuropatw. Myszewski nie spuszczał zeń oka, a Żernicki, który Wosia nigdy przy „robocie“ nie widział, a tem samem nie miał żadnych podejrzeń, nawiązując przerwaną pogawędkę, mówi:

— Mnie starego nie może nieradować widok młodzieży ziemiańskiej, garnącej się do poważniejszych zadań obywatelskiego życia. Dawniej było to jedynie przywilejem głów siwych. I źle było. Owo *szumienie* młodości, po którem następował spóźniony statek, za drogo niestety kosztowało. Mamy tego aż nadto dowodów... Fortuny szlacheckie potopniały, porozpadały się na cząstki, bo każdy żył z pełnego, nic nie dorabiając. Niewesołe położenie! Wiecie panowie co? W samotności swojej rozważałem nieraz nad pytaniem, co będzie za lat dziesięć, piętnaście, jeśli jaki prąd zdrowy nie powieje... Bo pomyśleć tylko, porachujcie, ile to już grosza przez nasze—mam na myśli ogół—ręce przeszło, ile wsiąkło gdzieś bez śladu! Wzięliśmy listy likwidacyjne... Kto je ma teraz? Zaciągało się już coś ze dwa razy pożyczkę „Towarzystwa“ z różnych „mnożników...“ Po za tem hypoteki zamazane... takiego, któryby nie miał kieszonkowych długów, ze świecą szukać!

— Lasy wycięte!—potaknął Myszewski. — A ile to już folwarków rozparcelowano!

— Wszystko gdzieś przepadło, kamień w wodę. Coraz gorzej i gorzej!—dokończył smutnie gospodarz.

— Bo... bo... ciężkie czasy.., Zboże nie płaci—wtrąca Woś, — a każdy ma ciężarów po uszy, dość przypomnieć spłaty rodzinne...

— Tu cię boli—pomyślałem, rzucając okiem do drugiego pokoju, gdzie panna Helena Kalinowska (która z ciocią Ewą zjechały do Krzywosęków niby na fetę, a w gruncie rzeczy, aby przypilać Wosia), rozmawiała z ożywieniem ze Stasiem Żawilskim.

Pokazałem Wosiowi wzrokiem tę parę. Skrzywił się.

Tymczasem Myszewski, odpowiadając niejako na luźną uwagę Wosia, rzuca:

— To też kto ma ciężary lub spłaty, powinien o tem wiedzieć i ograniczyć skalę życiową stosownie do prawdziwie posiadanego mienia Ale u nas każdemu, a zwłaszcza młodym, wydaje się, że kto odziedziczył Wólkę, to Wólka cała jego, i chociażby miał kilkoro rodzeństwa do spłacenia, trybu życia nie odmienia. Ojciec trzymał lokaja, syn także; ojciec jeździł czwórką, syn za nic parą nie pojedzie i tak dalej! A przecież różnica w położeniu materjalnem djabelna! Ojciec dajmy na to—siał i zbierał, ze stu włók dla siebie samego, syn wprawdzie sieje i zbiera, ale cząstka tylko jest jego rzeczywistą własnością, reszta z natury rzeczy i prostego rachunku winna być obróconą na spłacenie wierzytelności. Ale ktoby tam o tem pamiętał. Widzi się sto włók i żyje ze stu włók, a przyjdzie konieczność... jedyny ratunek w bogatym ożenku. Dobrze jeszcze, jeżeli posag na wyłatanie dziur kawalerskich starczy!

Wyraźnie pił do Wosia. Nieprzyjemnie mi było słuchać, lecz nie wypadało odejść.

Woś z początku stracił na minie, ale jak to u niego zawsze—po chwili przełknął żółć i choć Myszewski prawił w dalszym ciągu, jak ksiądz na ambonie, ani mrumru!... Oczy wlepił w starego i słucha z pokorą.

Frant! albo po uszy zakochany i dla panny wszystko znosi—myślę, siedząc jak na rozżarzonych węglach.

Na szczęście weszło kilka osób. Mogliśmy umknąć do panien.

Mówię do Wosia:

— Dobrze sąsiadowi tak! Po co było leźć w ogień.

— Głupstwo! Na to jest stary, żeby gadał! Zresztą miał rację. Nie mam o to żalu! Swoją drogą, ktoś Myszewskiemu o wszystkiem doniósł.

— Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi.

Zapewne. Nie ma tajemnic! ale... Mam podejrzenie, że Żawilski po cichu szyje mi buty! To na tego nurka podobne.

— Zkądże znowu?

— Zkąd?! Już ja wiem. Niby się to do naszej Helenki przysiada, lecz to tylko dla oka... Stefy mu się zachciwa! ale mi prędzej na języku włosy wyrosną, nim do tego dojdzie!

— DCN —

Na odlew dzwonów złożyli:
P. B. H. samowar, dzwonek, obrączkę złotą i monetę srebrną, p. J. S. kilkanaście przedmiotów metalowych i kolczyk złoty.

Dla najbiedniejszych.
Z. G. rb. 1.

Procesja Bożego Ciała.
Ustanowienie uroczystości Bożego Ciała zanotowaliśmy w numerze poprzednim, dziś więc tylko zaznaczamy, że z żalem przyznać należy, iż ta uroczystość z co raz mniejszym odbywa się przepychem, co raz mniej pobożnych widzimy za procesjami i co raz więcej napotykamy takich, którzy na uroczystą procesję zapatrują się w sposób odmienny od zapatrywań ich ojców.

Pomińmy ich milczeniem.

W ubiegłą niedzielę procesja wyszła z kościoła pobernardyńskiego. Celebrował ks. St. Puławski, rektor tegoż kościoła. Przy pierwszym ołtarzu ubieranym przez członków cechu krawieckiego, ewangelję odśpiewał ks. B. Sztobryn; przy drugim ołtarzu ubieranym przez członków cechu stolarskiego, ewangelję odśpiewał ks. F. Koperski, przy trzecim, ubieranym przez członków cechu szewckiego, ewangelję odśpiewał ks. Jan Kołda i przy czwartym, cechu mięszanego, ewangelję odśpiewał ks. Jan Naulewicz. Celebransa podtrzymywali; kupiec p. Krzyżkiewicz i starszy cechu mularskiego p. Sławiński.

Przy ołtarzach chór amatorski wykonywał pienia religijne i przygrywała orkiestra strażacka. Jedni i drudzy zasługują na uznanie, za bezinteresowną usługę stałą podczas uroczystości kościoła pobernardyńskiego.

Na procesji widzieliśmy pierwszy raz bardzo ładną chorągiew z obrazem N. M. P. Niepokalanie poczętej—dar par pewnej wdowy z Radomia.

Przy trzecim ołtarzu zaczął padać deszcz, zamieniając się w krótce w ulewę. Celebrujący kapłan, nie chcąc jednakże robić przykrości tym, których staraniem ubrano ołtarz czwarty, przeczekawszy chwilę deszcz gwałtowniejszy, dokończył procesji dopiero po odśpiewaniu czwartej ewangelji przy zaimprowizowanym ołtarzu.

W czwartek zakończenie nabożeństwa Bożego Ciała w Farze o 5-ej, a w kościele po-bernardyńskim $5^1/_2$ po poł.

Loterja fantowa, pomimo tak nieprzyjaznych warunków atmosferycznych, w jakich się odbyła w ubiegłą niedzielę, pod względem pieniężnym powiodła się nadspodziewanie dobrze. Dochód osiągnięty w tym dniu wynosi 2001 rub. $58^1/_2$ kop. Ponieważ pozostało jeszcze około 200 fantów, w liczbie których znajduje się maszyna do szycia, kilka okazów inwentarza żywego, głowa cukru i t. p., przeto rada Tow. dobr. ma zamiar w przyszłą niedzielę dokończyć rozlosowania pozostałych fantów.

Szczegółowe sprawozdanie z loterji opublikowane zostanie bezwłocznie po jej ukończeniu.

Ze spraw kolejowych.
Komitet kasy emerytalnej oficjalistów kolei Dąbrowskiej, w tych dniach rozesłał listę osób mających prawo głosu, w celu wyboru nowego komitetu na następne 3-ch lecie. Spis urzędników pobierających rocznej pensji od 600 rb., bez dodatku na mieszkanie, wynosi 125 osób. Termin składania kartek wyborczych (po 2 głosy) upływa z dniem 30-go czerwca.

Nieposzanowanie święta.
W jednym z warsztatów wyrobów rzeźniczych, znajdujących się przy ulicy Szewskiej, od pewnego czasu zauważyliśmy nieposzanowanie świąt. W niedziele i każde święto, zaraz od południa, rozpoczyna się wędzenie i gotowanie wyrobów, a niekiedy i przyrządzanie ich.

Więcej nawet, bo i drzewo chłopcy z tego zakładu rąbią w święta, co jest zgorszeniem i cierpianem być nie powinno, świadczy to bowiem o upadku moralnym tych—co niechcą uszanować dnia przeznaczonego na odpoczynek i na korzystanie z nabożeństwa i ze słowa nauki. Czy właściciel nie wie co się robi w warsztacie lub wiedząc, toleruje to złe, ku ogólnemu oburzeniu i zgorszeniu widzów?

Jak do innych rzemiosł, tak i do fachu rzeźniczego, oddawani są chłopcy na naukę; jakiż więc przykład mieć mogą, widząc co robią starsi; że nie kierują się oni na ludzi moralnych, lecz wyjdą źli i zepsuci, świadczy o tem przykład podobnego zdemoralizowania wyrostka tej pracowni, który nauczony złym przykładem starszych, obok wielu złych skłonności, na robione mu przez postronne osoby uwagi, daje gorszące odpowiedzi z podkładem cynizmu.

Poprzestając tym razem na zanotowaniu samego faktu, i oczekujemy poprawy.

Przestroga.
Przed kilkoma dniami u jednego z mieszkańców Glinic p. K. miał miejsce wypadek, który tylko dzięki szczęśliwym okolicznościom nie pociągnął za sobą złych następstw. W ogrodzie należącym do p. K. znajduje się dość głęboka studzienka, a ponieważ cembrowanie jest niskie, urządzona jest przykrywa zamykana. Służąca, jakto zwykle bywa, studnię pozostawiła nie zamkniętą—a tymczasem chłopczyk 2-u letni zbliżywszy się do studni wpadł do wody—szczęściem matka widząc zdaleka wypadek, pośpieszyła z pomocą i dziecko wyratowała z niemiłej kąpieli. Cembrowanie należałoby koniecznie podwyższyć, bo kiedykolwiek nastąpi wypadek.

Telegraf.
W tych dniach ukończono naprawę linji telegraficznej rządowej, pomiędzy Radomiem a Kozienicami.

Elektryczność.
Od kilku dni nie pali się światło elektryczne zaprowadzone na st. Iwangród. Powodem tego ma być zanieczyszczenie kotłów. Czy to nie zawcześnie?

Ruda ołowiana.
W Zakrzówku gminy Miechów, powiatu iłżeckiego, na gruntach jednego z włościan, ziemia na przestrzeni jednego morga pokryta jest rudą ołowianą, zmieszaną z piaskiem szczerkowym. Warto aby ktoś zbadał tą miejscowość, być może, że możnaby odkrycie to zużytkować. Próbka tej rudy znajduje się w naszej Redakcji i zainteresowanym najchętniej służyć będziemy objaśnieniem.

Wypadek kolejowy.
W ubiegłą sobotę, gdy pociąg osobowy № 2 dochodził do przystanku Jeżówka, robotnik Michał Wójcik, chcąc przejść na drugą stronę szyn, został uderzony w lewą rękę nadbiegającą lokomotywą—upadł i dostał się pod pociąg. Po zatrzymaniu pociągu i wydobyciu nieszczęśliwego z pod trzeciego wagonu, ku wielkiemu zdziwieniu jadących, Wójcik prócz silnego potłuczenia nie poniósł znaczniejszych uszkodzeń.

W tym samym pociągu odwieziony został do szpitala w Kielcach.

Wykrycie kradzieży.
Śmiałej kradzieży dokonanej przed dwoma tygodniami w Rejowie u p. Majewskiego, o której donosiliśmy czytelnikom, dopuścił się jeden z dawnych służących, mając do pomocy dwóch jeszcze wspólników. Wszystkie skradzione przedmioty i część gotówki, którą unieśli złoczyńcy—zostały odebrane.

Zdegradowanie maszynistów.
Zarząd kolei nadwiślańskich w tych dniach zdegradował 10 maszynistów na pomocników, a to z powodu, iż przekraczali normę paliwa, wyznaczaną dla każdego parowozu, stosownie do przejechanej liczby wiorst. Surową tę karę zastosowano podobno z tej przyczyny, iż przekraczanie normy paliwa stale się zdarzało. Interesowani maszyniści zwrócili się do władzy kolejowej z prośbą o przeprowadzenie śledztwa, iż węgla nikt z nich do domu nie brał, lecz większa ilość paliwa spotrzebowywaną być musiała z powodu wadliwości parowozów, większej liczby wagonów w pociągach i t. p.

Nowa rampa.
Na stacji Radom po za szosą Skaryszewską wykończono specjalną rampę dla ładowania koni, wołów i trzody chlewnej, jak również oddzielono pewną część placu na postój trzody i na niej pobudowano stosowne zagrody.

Brak specjalnej rampy i odpowiedniego miejsca oddawna odczuwali tutejsi interesanci.

Z popisu muzycznego.
Niemal każda panienka umiejąca coś zagrać, radaby popisać się z tem przed kółkiem znajomych, ale jednocześnie radaby aby nikt jej nie widział, bo wzrok ten onieśmiela ją. Dobrze więc czyni pani Alina Przyłuska urządzając publiczne popisy swych uczennic. My mamy możność przekonania się o postępie uczennic, a one oswajają się z grą w otoczeniu nawet nieznanych osobiście słuchaczów.

Program był bardzo obfity i wykonanie jego nie wiele pozostawiało do życzenia.

Z powodu nie przybycia dwóch uczennic, dwa pierwsze numery nie były wykonane, a na pierwszy ogień wystąpił ośmioletni syn nauczycielki, który prócz męzkiej pewności siebie, wykazał zdolności muzyczne grą śmiałą i pewną.

Z występujących następnie panien wszystkie zdradzają, że kieruje niemi wprawna ręka troskliwej nauczycielki. Ci, którzy nie po raz pierwszy mieli sposobność oceniać grę tych uczennic widzą postęp i udoskonalenie. Nam zaś wypadnie osądzić to tylko, co samy w niedzielę słyszeli.

P. W. Wistechube pod względem techniki, trzyma palmę pierwszeństwa. Wykonanie utworów koncertowych Chopina i Liszta mogły zadowolnić nawet bardzo wymagającego słuchacza. Jedno tylko przesyłamy życzenie, by rączki zmężniały i nabrały odpowiedniej siły, a młode serduszko, by cokolwiek więcej odczuwało to piękno, które wówczas dwakroć silniej zachwycać nas będzie.

P. H. Karsz gra z pojęciem, ma pełne i ładne uderzenia, nadające się do rzeczy śpiewnych i szerokich, co uwydatniła w etiudzie Cis-moll i Scherzu B-moll Chopina. P. Z. Karsz, prócz umiejętności wejścia na scenę, posiada talent niewątpliwy, gra ze zrozumieniem i temperamentem. Cokolwiek spokoju możnby nie zaszkodziło, choć za piękną grę fantazji z krakowiaków, podziękowaliśmy burzą oklasków. P. Szenk zagrała ebrabąszczyka koncertowo. Jeszcze trochę pracy, a widoczny talent rozwinąć się może na szerszą skalę. Bardzo miłe wrażenie zrobiły pp.: Lubienieckie. Podziwialiśmy jak te drobne rączyny zmuszały olbrzymie instrumenty do odśpiewania „blawatka„ i „wiosny“.

Uczeń Iwanow—to już uczeń skończony niemal. Wykonaniu koncertu Beethowena, jak i rapsodji Liszta nie podobna nie zarzucić. Jego spokojna, wyraźna, a z temperamentem gra, zasługuje na zupełne uznanie. Każdy szczegół niemal oddany jest stylowo i wykończenie.

Na wszystkich uczennicach znać, że kierowniczka zna gruntownie swój fach i uczy z zamiłowaniem nie tylko literatury muzycznej, lecz i początkowej grammatyki. Rozumiemy dobrze ile pracy p. P. musiała włożyć w nauczenie gry zbiorowej, a tem większa jej zasługa, że, o ile nam wiadomo, próby zbiorowe urządza bezinteresownie, co daje świadectwo zamiłowania w pracy. Znakomicie odegrane numery zbiorowe, radzibyśmy jeszcze kiedy usłyszeć.

Odmienne dźwiękiem fortepiany, choć umiejętnie ustawione, nie wyrównały jednak siły tonu wykonawczyń, na czem straciło najwięcej „Gdybym ptaszkiem był“ Henselta; brakło tu charakteru lekkiego i powiewnego. To samo powiedzieć możemy i co do wykonania „Normy“—Thalberga.

Wogóle popis sprawił wrażenie bardzo dodatnie i wystawił wykonawcom i nauczycielce bardzo chlubne świadectwo.

Pani Przyłuskiej radzimy, aby siły swych elewek praktyczniej zużytkowała dawaniem corocznie koncertu benefisowego, co z łatwością można doprowadzić do skutku, mając tak zaawansowane uczennice. Możnaby rozpocząć od roku bieżącego, a z przyjemnością pośpieszylibyśmy posłuchać sił młodych. *L. V. J.*

Koncert.
Przypominamy, że koncert benefisowy dyrektora „Lutni“ i orkiestry amatorskiej p. Tadeusza Joteyki odbędzie się w dniu jutrzejszym t. j. w czwartek 8-go b. m. Koncert ten budzi wielkie zainteresowanie wśród ogółu, a zwłaszcza ze względu na zapowiedziany sonet krymski A. Mickiewicza p. t. „Ruina“ (Bagtschi-Serai) z muzyką St. Moniuszki na chór mieszany i orkiestrę, jako też polonez z op. „Hrabina“, intermezzo z op. „Goplana“ i w. i.—Pozostałe bilety nabywać można w składzie aptecznym W-go Skrzyńskiego.

Ze Świętomarza.
W tych dniach odbyły się tu wybory sędziego gminnego. Z urny wyborczej wyszedł p. Walery Staszałek z Łomna, przez 12 lat piastujący tę godność. Prawie jednocześnie dokonano wyborów wójta w sąsiedniej gminie Rzepin; wybrany został jednogłośnie p. Wesołowski, dotychczasowy pisarz tej gminy, człowiek szanowany i lubiany.

Oziminy w tym roku mamy bardzo ładne, jarzyna zaś, dzięki ustalonej pogodzie po kilkudniowych deszczach, również rośnie szybko; tylko kartofle wskutek zbytniej wilgoci miejscami gniją; niektóry więc rolnicy muszą je wyorać i inne posadzić.

Proboszcz miejscowy, ks. Momontowicz, oddał na rzecz warsz. Tow. kolonji letnich, na cały sezon letni dom, z kilkumorgowym ogrodem owocowym w majątku swoim Wesołówka, w pow. opoczyńskim, na użytek ubogiej dziatwy. *J. P.*

Staszów. (*Budowa nowego kościoła.—Straż ogniowa.—Loterja fantowa*).
Roboty koło budowy nowego kościoła w Połańcu, dzięki niestrudzonej pracy miejscowego prob. ks. Feliksa Braziewicza, postępują—więc już jest na ukończeniu, lecz do zupełnego ukończenia świątyni z powodu braku funduszów jeszcze daleko, w każdym jednak razie sz. ks. proboszcz spodziewa się, że konsekracja po wstawieniu prowizorycznego ołtarza, będzie mogła nastąpić w końcu lipca r. b.

W dniu 21 b. m. w Staszowie zmarł nagle na atak apoplektyczny burmistrz tutejszy ś. p. Grzegorz Udałow. Zmarły cieszył się opinją dobrego i uczciwego człowieka, dbałego o dobro powierzonego mu miasta. Pogrzeb ś. p. Udałowa odbył się przy licznym udziale tutejszych mieszkańców. Grono ludzi dobrej woli zajęło się zbieraniem składek na zapomogę dla trojga pozostałych drobnych dzieci; poważniejsza ofiara na cel powyższy wpłynęła od ks. M. Radziwiłła.

W tych dniach na ręce p. naczelnika powiatu zło-

żoną została prośba o pozwolenie założenia w Staszowie straży ogniowej ochotniczej.

Na korzyść miejscowego szpitala św. Adama projektuje się urządzenie loterji fantowej. *I. L.*

Wiadomości urzędowe i informacje.

Egzamina półkursowe. Ministerjum oświaty wyjaśniło, że jeden stopień niedostateczny na półkursowych egzaminach nie przeszkadza zaliczeniu studenta na wyższy semestr, pod warunkiem, jeśli średni stopień ze wszystkich innych przedmiotów, nie wyłączając niedostatecznego, jest minimum $3^1/_2$.

Świadectwa przemysłowe. Departament handlu i przemysłu wyjaśnił, że kantory bankierskie i transportowe, zajmujące się sprowadzaniem z zagranicy towarów na swoje imię i odstępujące je interesantom, obowiązane są celem prowadzenia tego procederu, jako niezłączonego bezpośrednio z zadaniem ich interesów, zaopatrzyć się w specjalne świadectwa przemysłowe I rzędu.

Zatwierdzenie ustawy. Wypracowany przez sekcję techniczną warszawskiego oddziału pop. ros. przem. i handlu projekt kasy pomocy wzajemnej techników uzyskał zatwierdzenie ministerjum.

TO I OWO.

Imieniny pana radcy.

Czuwając nad łóżeczkiem chorej dzieciny, zdrzemnąłem się nad ranem i, rozumie się, marzyłem o naszym poczciwym Radomiu. Pokochałem to miasto ciszy i spokoju, nic też dziwnego, że marzyłem o nim. Śniło mi się, że pisałem prześliczną odę na cześć naszego grodu. Jestem przekonany, że utwór ten byłby wprawił w zachwyt wszystkich. Uwielbiałem w nim to wszystko, co mamy uwielbienia godne: i polewanie ulic wodą za pomocą rondla, i studnie w podwórzach, z których napompowywamy wodę o zapachu, jakiego nie zaznali jeszcze nawet mieszkańcy Kolonji, i serdeczność w życiu towarzyskiem, i estetycznie wyżłobione chodniki trotuarów i zgrabne unoszenie sukien przez nadobne panie, i... i wiele, wiele innych jeszcze rzeczy pochwały godnych, gdy na raz obudziły mnie tony muzyki.... te czarowne tony muzyki, którymi Radom muzykalny tak się zachwyca. I ja trochę muzykalny jestem, a że poezja i muzyka, to dwie siostry rodzone, więc nie oburzyłem się, że mi przerwano moją odę, lecz słucham: grają introdukcję do opery „Bierz kozła za rogi"... W zachwyt wprawdzie nie wpadłem, ale nie uwierzycie państwo ile było wdzięku w tej muzyce! Postaram się to odmalować.

Półzmrok; wrony jeszcze śpią; szczury spacerują po podwórzu. Słońce, myśląc, że to na jego powitanie muzyka pod memi drzwiami się rozlega, w zachwycie oczekuje końca i z za horyzontu ledwie czoło ukazuje, a skrzypce pod memi drzwiami płaczą, jakby to ich dziecko w łóżeczku chore leżało lub skarżą się, że ich metr za bardzo gorliwie smyczek kalafonją smaruje; altówka starego zrzędę udaje i mruczy coś pod nosem niezadowolona z unoszącej się w powietrzu rannej ożywczej rosy; flet z słowikiem w zawody idzie, lecz w głosie jego coś ironiczny ton przebija — drwi widocznie z tych, co pragną po pracy wypocząć, a trąbka co chwila krzyknie głośniej, jakby do porządku te niesforną hałastrę nawoływała. Całość jednak dla muzykalniejszych odemnie, musiała być cudnie piękną, bo porwała i mego Filusia, a gdy ten jeszcze zaczął poczucia swej muzykalności dowodzić, nie mogłem się powstrzymać, by nie zapytać, czy to wdzięczni radomianie, za odę na cześć ich grodu, mnie w ten sposób podziękować zalecili.

Z nizkim ukłonem i wdzięcznym uśmiechem pytam artystów o inicjatora tej rannej zabawy, by mu o północy w podobny sposób za dowód pamięci i uznania podziękować.

— To proszę pana, nie na cześć pańską tym razem, lecz sąsiada pańskiego—pana radcy Gaudentego, który uroczyście imieniny w dniu dzisiejszym obchodzić będzie, rozpoczynając właśnie od tego, że za wprawienie go w dobry humor, ostatniego rubla złoży w dowód uznania naszych talentów.

Rozczarowany byłem tą niewdzięcznością ludzką. Pan Gaudenty, który rad czy nie rad a przecie imieniny obchodzić przynajmniej raz na rok musi i jeszcze jemu artyści swe hołdy składają, a mnie, co to o odzie na cześć radomian śnił, zaledwie pozwolono tej muzyki o północy pod drzwiami słuchać. O, ludu niewdzięczny! Kiedyż nareszcie nauczysz się cenić dobre chęci poetów, drzemiących nad choremi dziećmi?

Ja was bawię, chwalę, uwielbiam, a wy nie pamiętacie o tem nawet, że gdy ja w smutku się topię, należy mnie pocieszyć i o świcie zagrać mi nad uchem oberka! To dobrze że pan radca mieszka obok mnie i dobrze, że akurat mu imieniny wypadły wtedy, kiedy u mnie dziecko w gorączce leżało, no i najlepiej to, że miejscowi artyści nie zapomnieli o imieninach mego sąsiada—inaczej nikt by mnie od zmartwień w strapieniu, nikt snu rozkosznego nie przerwał i nikt by mi odę wymarzonej nie dokończył.

Otóż i ja jej nie dokończę...

Z Kraju.

ECHA z WARSZAWY.

(*Hojna ofiara. — Piekarze. — Zabawa ludowa. — Budka z wodą sodową*).

Filantropów prawdziwie czałych na niedolę bliźniego nie brak u nas, bo oto znów czytamy w pismach, że p. Józef Landau, w celu uczczenia pamięci rodziców swoich, przeznaczył na różne cele dobroczynne 300,000 rubli. Cześć synom, którzy w ten sposób wielbią pamięć rodziców, cześć matce, która umiała takie zasady wszczepić w serce dziecka i cześć miastu, w które go murach podobne uczucia nie stygną! A jednak są w Warszawie i tacy, którzy choć bezustannie w cieple żyją, ostygli przecie, by również coś o nich napisać—by i o nich świat wiedział. Chcąc im dogodzić czynię w swem kółku, co każe Duch Boży i *urbi et orbi* światu ogłaszam, że majstrowie cechu piekarskiego w uroczystą procesję Bożego Ciała w Warszawie, każdy na swym piecu siedział, plecy ogrzewał, a chorągiew ich na gospodzie spokojnie przez ten czas odpoczywała. Co prawda, to niepotrzebnie majsterkowie piekarscy tak się wyróżnili, bo nam i tak było wiadomo, że oni istnieją. Przypominają się nam ci panowie podwyższeniem ceny chleba co dni piętnaście i zmniejszaniem objętości bułeczek co dni trzy, tak, że im już radzono swe filje z pieczywem oddać w komis do aptek. A choć to lepsza i moralniejsza rzecz jest leżeć na piecu podczas religijnej uroczystości, niż np. lornetować z balkonów procesję, ale zawsze wstyd, że piekarze na procesji z chorągwią nie byli, boć i oni, choć chleb sami wypiekają, ale nikt ich nie upoważnił do opuszczania z pacierza prośby o tenże chleb powszedni i gdy zapomną o Bogu, a i ludziom przypominać się nie będą, to baby wiejskie, już umiejące smaczniejszy chleb wypiekać, gotowe w przyszłym roku przybyć z ich chorągwią na procesję, co byłoby dwa razy słusznem, ale za to na bibkę po procesji pewno wszyscy się zgromadzili i tego właśnie żałować im na przyszłość wypadnie. Szczęście tylko, że w żalu, prócz nich, będą jeszcze i inni rzemieślnicy, a to po zabawie „ludową" zwanej. Mój Boże! Państwo tam w Radomiu to ani wiecie jakiej to lud rozrywki potrzebuje i pragnie, a więc dla dobra powszechnego i przykładu poucznie się u nas. — Należy urządzić przedstawienie z „Błazka opętanego i nieznanej pradziadkowi Noemu sztuki „Majster i czeladnik", potem polecić, aby baletniczki wyranżerowane pokazały tłumom, jak to na starość trudno podrygiwać, sprowadzić dwa teatry marjonetek, do których spotrzebować można lalki salonowe płci obojej, magika, pokazującego cielę o dwóch głowach przyszytych do jednego karku, karuzelę, połykacza szpad i wyśegi piesze bez totalizatora, abyśmy się dowodnie przekonać mogli, że o ile ci co trzymają konie silne w nogach, sami własne nogi włóczą po posadzkach, o tyle znów ci, którzy końskiej nie ulepszają, dziecinom swym w spuściźnie przynajmniej dobre a zdrowe nogi do przyzwoitego chodzenia pozostawią. Cieszymy się z tego, bo jak zagranicznych koni zbraknie, to przynajmniej będzie jeszcze w kraju ktoś taki, co o własnych siłach będzie mógł z miejsca na miejsce przechodzić. Jeżelibyście więc państwo w Radomiu lud ubawić chcieli, wzorujcie się na Warszawie. Pokażcie mu najnowsze utwory z literatury teatralnej, osnute na tle życia tegoż ludu, pokażcie mu jak się łyka szpady, a jak swych przyjaciół; pozostali niech się wyjeżdżą na karuzeli i to wszystko popiwszy limonadą z brudnych kubłów, gęby obetrą, nam się pokłonią i na piedestał popularności poprowadzą. O, my wiemy czego lud pragnie i co mu smakuje. Ten lud, to inni ludzie—duchowych potrzeb niema, a wreszcie, jeżeli my ich nie mamy, to jemu one zbyteczne. My możemy patrzeć na grę w winta cały wieczór—a oni niech patrzą na cielę o dwóch głowach, to ich i zabawi i pouczy, a jak kiedy ten lud na podziękowanie dla nas zabawę urządzi, to z pewnością dowiedzie, że zna nas lepiej niż my jego, ale w jaki sposób my możemy uczyć kogoś, jeżeli nas by pouczać wypadało, ot, choćby np. hygieny. Nie mówię już o tem, że inteligencja nasza stroni od kąpieli i więcej dba o czystość rękawiczki niż własnej skóry, ale nawet nie zwracamy uwagi na to, jak w ogrodzie Saskim podają nam wodę sodową w szklankach, płukanych w jednej i tej samej wodzie przez cały dzień. Wreszcie z tem to pogodzić się musimy, bo trudno, aby woda była czysta, jeżeli panienki podające.... przepraszam, chciałem powiedzieć wanienki, w których są szklanki maczane—również są brudne.

No, ale od dbania o czystość, to my mamy Towarzystwo Hygieniczne bez członków czynnych. My zaś należąc do honorowych, nie możemy znów czynami wchodzić w paradę tym, którzy obowiązki czynu na siebie przyjęli. *Nieon.*

Łódź. (*Ceny placów.—Oszust.—Pożary*).

W okolicach Łodzi cena placów poszła znacznie w górę. Ziemia przylegająca do szosy Pabjanickiej i Zgierskiej z powodu zamierzonej budowy kolei elektrycznej, podniosła się w cenie. Dla czego jednak, naprzykład żądają teraz za morgę gruntu w okolicach Koluszek aż 500 rb., kiedy w przyszłym roku można było nabyć za 100 — pozostaje niewytłomaczonem i sprawdza się przepowiednia co do przyczyn gorączki spekulacyjnej.

W kantorze bankierskim M. Goldfedera zjawił się przyzwoicie ubrany człowiek, który przedstawił się jako dr. Maks Fiszer, dodając, że niedawno wyszedł ze szpitala dla obłąkanych w Niemczech i prosił o zasiłek pieniężny. Na poparcie swej prośby przedstawił listę zawierającą nazwiska znanych przemysłowców, opatrzone odpowiedniemi pieczątkami. Na liście tej, ku swemu zdziwieniu, spostrzegł syn właściciela banku już wpisane nazwisko firmy, chociaż jeszcze sam nic nie dał. Z tego okazało się, że miał do czynienia ze sprytnym oszustem, który zauważywszy fatalną pomyłkę, zabrał papiery i pospiesznie znikł.

Wynikł pożar na ul. Nowomiejskiej w domu Goldberga. Ze względu na gęsto zabudowaną dzielnicę pożar mógłby przyjąć groźne rozmiary, gdyby nie dzielne i pospieszne działanie I i II oddziału straży ogniowej. Jednocześnie prawie na szosie Rokicińskiej zapaliła się szopa drewniana. Pożar ugasiła straż Szajblerowska.

Płock. (*Kościół w Zakroczymiu. — Bibljoteka ludowa*).

Dzięki staraniom ks. Żaboklickiego kościół pokapucyński, który dotychczas był zamknięty z powodu zniesienia klasztoru, został z rozporządzenia władzy przywrócony parafji. Kościół odtąd będzie filjalnym, pod zarządem wikarego. Mieszkańcy naszego miasta są z tego powodu bardzo ucieszeni.

W Sarbiewie, w pow. płońskim, na uchwale gminnej postanowiono założyć czytelnię ludową.

W dniu 14 maja we wsi Winnicy, w pow. pułtuskim, po nabożeństwie ks. Fabianowicz, proboszcz miejscowy, dopełnił poświęcenia bibljoteki ludowej.

Pruszków.

W ciągu ubiegłego tygodnia przy kopaniu piasku pod Pruszkowem, znaleziono jeszcze 8 szkieletów ludzkich. Nadzwyczaj zdrowe zęby u znalezionych kościotrupów wskazują, że ludzie ci znaleźli śmierć w młodym wieku, obecność zaś obok nich szczątków guzików metalowych z numerami dowodzi, że byli to żołnierze polegli.

Przy jednym z nieboszczyków znaleziono szczątki płaszcza żołnierskiego, przy 2 innych dwa krzyżyki mosiężne.

Przykre wrażenie sprawia okoliczność, że kości te już przeszło tydzień leżą na polu, bez żadnej nad niemi opieki: codziennie gawiedź i dziatwa przerzuca te resztki ludzkie. Dwie pierwsze czaszki już zupełnie pogruchotano.

Łowicz.

Dziwne porządki panują w Łowiczu pod względem pomocy lekarskiej dla oficjalistów kolejowych.

Oto w sobotę zachorował jeden z dróżników, wezwano zatem lekarza kolejowego, który po obejrzeniu cierpiącego, orzekł, że mu nic nie jest, i że tylko udaje chorego w celu uwolnienia się od służby z powodu lenistwa.

Djagnoza lekarza nie była widocznie zbyt ścisłą, gdyż chory na „lenistwo" dróżnik, nazajutrz, przeniósł się do wieczności.

Wypadki nieporządków pod względem opieki lekarskiej kolejowej w Łowiczu, wogóle dość często się przytrafiają.

Z Cesarstwa.

Petersburg. W tych dniach w Petersburgu miał miejsce, według wiadomości pism miejscowych, ciekawy wypadek snu letargicznego. W letarg zapadła młoda 19-letnia panna i znajdowała się w stanie pozornej śmierci przez 5 dni. Dla podtrzymania sił żywotnych chorej, karmiono ją sztucznie buljonem i mlekiem. Przyczyną wydarzenia tego była nagła śmierć narzeczonego, która silnie wstrząsnęła delikatną i nerwową naturę dziewczęcia.

Ze świata.

Ze Lwowa. Znowu nowe sprzeniewierzenie, wprawdzie nie we Lwowie, ale zawsze u nas w Galicji. W Przemyślu aresztowano wczoraj kasjera tamtejszej kasy oszczędności, Adolfa Amorsa, albowiem rewizja kasy okazała brak 75,000 złr. Przy aresztowanym znaleziono jeszcze 40,000 złr., których wydać dotychczas nie zdołał. 35,000, jak powiadają — przegrał nieszczęsny kasjer na giełdzie.

Z powodu niedyskrecji w urzędzie, zawieszono we Lwowie urzędnika wodociągu miejskiego, Barczewskiego.

Zawiązało się tu towarzystwo, mające na celu utworzenie fabryki wyrabiania sztucznego kamienia.

W sali Lwowskiego klubu pocztowego pokazywał urzędnik, Karol Kornicki, przyrząd własnego pomysłu, mający ochronić podróżnych na kolejach przed katastrofami podobnemi do tej, jaka się wydarzyła przed 3 laty na moście pod Kołomyją.

Przyrząd składa się ze sztab żelaznych, biegnących ku sobie pod pokładem szyn, a zestosowanych z systemem

dźwigni, które w razie wychylenia się mostu poniżej maximum jego wytrzymałości, stykają się z sobą i wprawiają natychmiast w ruch dzwonki elektryczne, dając tem znać o groźnej zmianie zaszłej w urządzeniu mostu.

Z Poznania. Za kwartę chrabąszczy płaci landratura w Gnieznie 2 fenigi, miasto zaś dodaje 1 fen.

Z Gliwic donoszą, że sędzia Kubetzko, skazany za sfałszowanie dokumentu na 6 miesięcy więzienia, uciekł ztamtąd. a prokuratorja ściga go listem gończym.

W sprawie nieszczęścia pod Olsztynem wykazało się, że z owych trzech przez pociąg rozmiażdżonych myśliwych, było 2 polaków. Zwłoki ich tworzyły bezkształtną masę. Zabici liczyli mniej więcej po 40 lat i byli ojcami rodzin.

Gospodarzowi Kwieciowi pod Kruszwicą spaliła się stodoła, obora i stajnia, oraz 18 sztuk bydła. W Kirszkowie pod Janowem zgorzały wszystkie budynki, wystawione przed 4 laty. Spaliło się 500 owiec, kilkadziesiąt sztuk bydła i koni, oraz 400 centnarów kartofli. W jednem i drugiem miejscu ogień był podłożony.

Telegramy.

Petersburg, 5-go b. m. (Telegr. „Kurjera Codz.“). Pomocnikiem warszawskiego Generał - Gubernatora do spraw cywilnych mianowany został gubernator radomski, r. t. Podgorodnikow.

Paryż, 5-go b. m. Prezydent Loubet obecny na wyścigach w Auteuil. Przyjmowano go zimno. Rozlegały się okrzyki: „Niech żyje armja, niech żyje Dèroulède“.

Paryż, 6-go b. m. Wczoraj w czasie wyścigów w Auteuil, na których obecny był prezydent Loubet, zaszły manifestacje, wymierzone przeciw prezydentowi. Hr. Christiani wtargnął do trybuny prezydenta i uderzył go laską w kapelusz. Powóz odjeżdżającego Loubeta obrzucono jajami. Prezydent Loubet oświadczył, że zajście wczorajsze w Auteuil nie może mieć poważniejszego znaczenia.

Paryż, 6-go b. m. Osoby aresztowane za wczorajsze zajście w Auteuil osadzono w więzieniu celkowem.

Paryż, 6-go b. m. Dziś w nocy zebrali sie ministrowie na naradę nadzwyczajną. Postanowiono zastosować jak najsurowsze środki ostrożności dla utrzymania porządku. Dziś spodziewają się burzliwych manifestacji.

Ateny, 6-go b. m. Wedle doniesień, nadeszłych tu z Krety, ośmiu mahometan, z których czterech mieszka stale w Kandji, urządziło spisek na życie ks. Jerzego z zamiarem uprowadzenia go do Smyrny w Azji Mniejszej. Skutkiem odkrycia tego spisku, stosunek między chrześcijanami a mahometanami na Krecie mocno się zaostrzył. Hassan Skilianakisbej, jedyny członek rady administracyjnej wyznania mahometańskiego, podał się do dymisji.— Mahometanie gromadnie emigrują z Krety; w ubiegłym miesiącu wyniosło się ich z wyspy 3,600 osób.

Wiedeń, 6-go b. m. Zdaje się, że znowu zapanowało usposobienie kompromisowe, to jest najświeższy okres przesilenia. Podczas gdy pisma węgierskie oceniają sytuację bardzo pesymistycznie, w tutejszej prasie przeważa ton, pełen dobrej wiary w przyszłość.

Londyn, 5-go b. m. W izbie gmin odczytano orędzie królowej, w którem monarchini żąda aprobaty parlamentu dla udzielenia gen. Kitchenerowi za udaną wyprawę sudańską daru honorowego w sumie 30,000 fun. szter.

Wiedeń, 5-go b. m. Zmarł tu sławny kompozytor Jan Strauss, „Król walców“.

(Zmarły urodził się dn. 25 października r. 1825 w Lerchenfeld pod Wiedniem. Od młodości oddany muzyce z zamiłowaniem, 14 października r. 1844 po raz pierwszy wystąpił z orkiestrą przed publicznością, jako dyrektor i kompozytor, zdobył odrazu uznanie, następnie sławę, a z czasem i majątek. Utwory jego liczą się na setki i z chwilą śmierci tego mistrza muzyki tanecznej, napróżno następcy szukać będziemy pomiędzy żyjącymi dziś kompozytorami. **(Przyp. Red)**.

Rozmaitości.

Zjedzony przez szczury. Dowodem jak straszna nędza panuje w biednych warstwach społecznych Paryża, jest następujący fakt. W oddalonej dzielnicy miasta na poddaszu w ubogiej izdebce mieszkał stary, biedny handlarz gałganów. Pewnego wieczoru staruszek powrócił pijany do domu. Kiedy następny dzień cały nie wyszedł ze swej izdebki, otworzono drzwi do niego przemocą. Obecnym przedstawił się straszny widok. Całe ciało starca było pogryzione przez szczury, miejscami zupełnie powygryzane i zamienione w jakąś bezkształtną masę. Porozrzucane stołki świadczyły, iż nieprzytomny starzec daremnie usiłował bronić się przed złośliwemi stworzeniami.

Z humorystyki.

Zmiana.

— Jednak za moich czasów towarzystwa wyglądały zupełnie inaczej.

— Jakto?

— Dawniej młode kobiety nosiły rękawiczki na jeden guzik, a staniki zapięte pod szyję, dziś zaś mają rękawiczki zapięte pod szyję, a staniki o jednym guziku.

Złośliwie.

On:

— Co za piękne kwiaty! Przypominają mi ciebie.

Ona:

— Jakto? Przecież to sztuczne.

On:

— Prawda, ale należy się dobrze przyjrzeć, by poznać.

Powód.

A to co? Przysyła mi pani kartkę, że mąż dostał paraliżu, a tymczasem ma prosty reumatyzm!

— A tak, proszę pana doktora, ale w całym domu nie było nikogo, coby wiedział, jak to się pisze reumatyzm.

O G Ł O S Z E N I A.

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 25 Мая 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.